

Imigrant o dziesięciu nazwiskach

Ahmad „Patron” Miri ma wielu fanów na Instagramie. Naśmiewa się z niemieckiego systemu socjalnego i posiada nawet do dziesięciu tożsamości. Obecnie jest Syryjczykiem.

Mężczyzna, pozujący do zdjęcia między dwoma drogimi autami, oficjalnie żyje z Hartz 4 (wsparcie socjalne). Jego imię budzi w innych grozę. Miri, lat 38, mieszka w Wedding (dzielnica Berlina) i siedział w więzieniu za przestępstwa narkotykowe, które popełniał jako szef niebezpiecznego arabskiego klanu. Był członkiem bractwa arabsko- kurdyjskiego (AKC) i członkiem-założycielem klubu rockowego Guerilla Nation.

Przez lata oszukiwał policję i władze imigracyjne podając nieprawdziwe tożsamości. Podobno w oficjalnych dokumentach urzędowych ma około dziesięciu nazwisk. Czasami nazywał się Mohammed, a potem znów Ahmad Miri, raz urodził się w 1980 r., raz w 1982 r. lub w 1984 r. Czasem w Bejrucie (Liban), czasem w tureckim Mardinie.

Teraz Miri najwyraźniej przypominał sobie swoją prawdziwą tożsamość. Jest Syryjczykiem i nazywa się Ajje. Podobno przedstawił już w syryjskiej ambasadzie odpowiednie dokumenty i czeka na uzyskanie paszportu. Wcześniej był zarejestrowany w Berlinie jako Palestyńczyk, bezpaństwowiec. Teraz będzie tam figurował pod nowym nazwiskiem, jako Syryjczyk. Urzędnicy nie mieli najwyraźniej żadnych obiekcji ani podejrzeń.

Niemcy nie przeprowadzają deportacji do stref wojennych – jest to więc tylko wybieg, by tutaj pozostać. Jak mówi zajmujący się tą sprawą policjant: „Ahmad zostanie z nami jeszcze długie lata”.

Miri, znany także jako Ajje, uważany jest za mózg przestępczości zorganizowanej. Ma wielu zwolenników i wyśmiewa

niemiecki system społeczny, który finansuje jego mieszkanie i płaci alimenty (syn i córka).

Teraz prokurator ponownie ponownie postawił go w stan oskarżenia. Zarzut: spowodowanie niebezpiecznych obrażeń ciała. Miri-Ajje miał pobić kijem bejsbolowym byłą dziewczynę swojego przyjaciela rapera „SVD”, ponieważ istniały między nimi nieporozumienia na tle odwiedzin ich wspólnego dziecka.
Autor: Matthias Becker

Oprac. Krzysztof Westen, na podst. www.bz-berlin.de

Szwedzi i Niemcy mają problem z klanami imigrantów

Szwecja, podobnie jak Niemcy, ma problem z klanami imigranckimi. Skandynawowie jednak radzą sobie lepiej z tym problemem, niż nasi zachodni sąsiedzi. Co zaskakujące, najsłynniejsza rodzina z Göteborga jest także dobrze znana w Nadrenii Północnej-Westfalii i Berlinie.

Sześćdziesięcioletni Hashem Ali Khan jest głową libańskiego klanu, którego członkowie terroryzują, czy też jak mówią niektórzy, kontrolują, Angered – przedmieście Göteborga.

Johanna Bäckström Lerneby z „Aftonbladet”, największej gazety codziennej w Szwecji, od lat zajmuje się tą rodziną i problemami, które ona powoduje. Jej reportaż o klanie Aliego Khana w 2016 roku dał Szwedom możliwość wejrzenia w te struktury.

„Są bardzo brutalni”

Członkowie klanu Aliego Khana w Angered, dzielnicy liczącej

około 30 000 mieszkańców, są bezwzględni i okrutni. „Niektórzy członkowie klanu są bardzo brutalni. Mają ogromny wpływ na codzienne życie i społeczność w tej okolicy” – mówi dziennikarka w rozmowie z Focus online.

W swoim raporcie Lerneby podaje, że około 30 członków klanu miało związek z ponad 200 dochodzeniami policyjnymi w ciągu dwóch lat. Chodzi o morderstwa, handel narkotykami, wymuszanie haraczy, oszustwa, a nawet jazdę na motorze bez kasku. Aby uniknąć procesów ludzie ci wielokrotnie grozili świadkom. A ponieważ członkowie klanu odrzucają prawny porządek w Szwecji i więzi rodzinne są dla nich najważniejsze, rozwiązują swoje konflikty we własnym gronie.

Wszystkie te okoliczności pokazują zadziwiające podobieństwa do działań klanów arabskich w Berlinie, Bremie, Dolnej Saksonii i Nadrenii Północnej-Westfalii. Tam też niektórzy gangsterzy są odpowiedzialni za ogromną liczbę przestępstw. Terroryzują mieszkańców, nie przestrzegają prawa i grają urzędom na nosie. Oba kraje mają jeszcze jedną wspólną cechę: zbyt długo obserwowały działania klanów i dopiero niedawno zaczęły zwalczać je na większą skalę.

Dziennikarka spotyka się z klanem

Lerneby pierwszy raz usłyszała o rodzinie Aliego Khana jedenaście lat temu. Jako reporterka policyjna spotkała się przypadkiem z 15-letnim synem szefa klanu. Kilka miesięcy później inny członek klanu został poważnie ranny. Lerneby dowiedziała się, że policja chciała znaleźć sprawcę, zanim Khanowcy się nim zajmą. Niestety właśnie tak się stało. Członek klanu zastrzelił poszukiwanego i uciekł za granicę. Jego starszy brat był podejrzany o morderstwo i został skazany na więzienie.

Szef Hashem nakazał jednak prawdziwemu winowajcy stawić się przed obliczem prawa. Dziennikarce powiedział, że zrobił to, aby sprawiedliwości stało się zadość. Nie jest jasne, czy są

to prawdziwe powody jego postępowania. Można przypuszczać, że zrobił to, ponieważ wiedział, że młodszy syn otrzyma mniejszą karę niż starszy. W tym czasie dziennikarka dowiedziała się także o brutalności poszczególnych członków klanu i tym, jakie faktyczne wpływy ma Hashem Ali Khan.

Co wiadomo o rodzinie Aliego Khana

Erik Nord, szef policji w Göteborgu, wiedział o tym dużo wcześniej. Wie on, że klan Khana i kilka innych rodzin przybyli do Szwecji w latach 80., podczas wojny domowej w Libanie, tak jak większość klanów obecnie działających na terenie Niemiec. Podobnie jak w Berlinie czy Essen, gdzie państwo doznało niepowodzeń w kwestii integracji, niektórzy członkowie klanu poświęcili się działalności przestępczej. „Ich struktura mafijna była znana policji. Ale ta bardzo uważała, aby nie można jej było zarzucić rasizmu” – mówi Nord w rozmowie z Focusem.



Khan

Bez szczególnych perspektyw, ignorowani przez społeczeństwo i najwyraźniej chronieni przez poprawność polityczną, gangsterzy urosli w Angered w siłę. Jednak od około pięciu – dziesięciu lat problemy zaczęły być coraz bardziej widoczne. Nauczyciele dzieci pochodzących z klanu zgłaszali problemy, a oszustwa społeczne i „wysoki poziom przemocy” zwróciły w końcu uwagę polityków i społeczeństwa.

Dziennikarka Lerneby pisze, że podczas jednego ze śledztw wysoki rangą policjant nazwał klan „rodziną mafijną”, co stanowiło „duży problem” dla obszaru pod jego jurysdykcją. Czar prysł. „My, jako policja, mogliśmy już otwarcie rozmawiać z politykami i pracownikami społecznymi o tej sytuacji” – mówi Nord.

Władze odbierają klanom dzieci

Podczas gdy w Niemczech państwo coraz bardziej daje się klanom we znaki i kraj ten staje się dla nich niekomfortowy, także w Szwecji trwają różne działania. Policja odbiera gangsterom broń i narkotyki. Organy podatkowe interesują się nimi i badają, jakim cudem odbiorcy pomocy społecznej mogą sobie pozwolić na drogie samochody. Ta strategia jest podobna do procedury w Niemczech. Jednak wydaje się, że szwedzkie władze mają jeszcze większe możliwości prawne i nadal je rozszerzają. Niedawno mianowicie klanowi Ali Khan zaczęto odbierać dzieci. Lerneby pisze, że trzech nieletnich z tej rodziny znalazło się pod kuratelą ds. opieki nad młodzieżą. Ich matka jest narkomanką, a ojciec kilkakrotnie karany przestępca.

Policjant Nord potwierdza niektóre przypadki, zauważając, że troska o dobre samopoczucie dziecka w Szwecji jest traktowana bardzo poważnie. Rodzice muszą umieć udowodnić wiarygodnie, zanim odzyskają swoje dzieci, że nie są uzależnieni od narkotyków. Ta strategia ma niezamierzony efekt uboczny: budzi niepokój wewnątrz klanów. „Własna reputacja i reputacja rodziny ma ogromne znaczenie dla tych ludzi. Jeśli nie możesz zadbać o własne dzieci, ja też nie muszę się ciebie bać. Jest to dla nich bardzo bolesny cios” – mówi Nord.

Matka błagała go o informacje o miejscu pobytu dziecka. „Czuło się jej frustrację” – mówi. Dziennikarka Lerneby ma to samo wrażenie: „Hashem Ali Khan jest wściekły”.

Współpraca niemiecko – szwedzka

Podejście Szwecji zainteresowało □□Falko Liecke. Polityk CDU jest radnym młodzieżowym w berlińskiej dzielnicy Neukölln i intensywnie angażuje się w walkę z okolicznymi klanami. Chce także wypróbować nowe metody i współpracuje z prawnikiem i psychologiem. Mają oni zbadać, czy kryminalne otoczenie może być wystarczającym powodem do przymusowego odebrania dzieci.

Dzięki badaniom Focusa Online Liecke dowiedział się o przypadkach w Göteborgu. „To bardzo ważne dla naszych działań

– mówi. – Skontaktuję się teraz z biurem ds. opieki nad młodzieżą w Szwecji. Zasięgnę informacji o ramach prawnych i uzasadnieniu odebrania dziecka. Może będziemy mogli to wykorzystać u nas.

Współpraca ze Skandynawami w sprawie klanów jest również ważna dla policji w Niemczech. Kilka miesięcy temu szwedzcy funkcjonariusze spotkali się z niemieckimi, między innymi w Essen. Ze względu na metody postępowania przestępców istnieje wiele podobieństw, dlatego ważna jest wymiana informacji.

Rodzina Khana jest dobrze znanym klanem zarówno w Zagłębiu Ruhry, jak i w Berlinie; jej członkowie pojawiają się w wielu aktach sądowych. Niedawno pracownik Urzędu do Spraw Kryminalnych w Nadrenii Północnej-Westfalii (LKA) Thomas Jungbluth, prowadzący dochodzenie w sprawie klanów potwierdził, że zna źródło dochodów poszczególnych rodzin i że skontaktował się w tej kwestii z kolegami ze Skandynawii.

Podczas gdy władze wymieniają informacje, dziennikarka Lerneby nadal pozostaje na tropie klanu Aliego Khana. Pisze obecnie książkę na ten temat.

Autorka: Malte Arnsperger, dziennikarka Focus Online

Oprac. Natalia Osten-Sacken, na podst. <https://www.focus.de>